

Kwestionariusz 1. 1934

Hajsblat Abraham, zeweg, lat 34, szofer.

Dostałem się do niewoli sowieckiej 14/II 1939 w Łucku, wraz z 131 Szpitalem Polowym, gdzie byłem przydzielony jako kierownik. Sowiecki Komisarz Wojsk. w Łucku zarejestrował mnie jako jeńca i zezwolił na pobyt w tym mieście, przydzielając jako kierownik "Rej-Bazy". Dn. 21/III 1940 r. zabrano ode mnie przyjęcia paszportu, na co się nie zgodziłem, wskutek czego 24/III zostałem aresztowany przez NKWD, lecz udało mi się zbiec. Wkrótcem się w Białymstoku, gdzie odnalazłem moją żonę. W czerwcu żona moja urodziła córkę, a ja zdecydowałem się wrócić do Łw., gdyż co raz trudniej było obracać się bez paszportu. Niestety 28/VI stapano mnie na granicy w Niemirze i umieszczono w chlewni. Aresztowanych było tam przeszło 500 osób, z których części zwolniono, części przeniesiono na niemiecką stronę, a części (w której i ja się znalazłem) zawieziono do Szepetówka. Zmuszono nas tam do podpisywania przystupki właścicieli, na których tylko znajdował się zagadkowy numer 120/22 (jak się potem okazało, był to paragraf za przejście granicy) za odmowę podpisu - groźbicie. W przechowalni bagażowej w Szepetówce trzymano nas 8 dni (600 osób w dwóch salach) poczem wywieziono do Białostoku. Przebywałem tam w więzieniu 13 mies. bez kapłota, bez możliwości zmiany bielizny. Dopiero w ostatnich trzech miesiącach zezwolono nam na spacer (15 min.), gdyż w szpitalu wybuchła epidemia tyfusu. Spacer odbywał się w specjalnie sukienkach drewnianych pakach, przyciem z usiłowanie palenia niedopałka, lub też spoglądanie na przelatujące samoloty - spacer przerywano. Miałem kilkokrotnie krwotoki płucne, lecz żadnej pomocy mi nie udzielono, kpiąc że "pojadę na Golfstrom i tam się wyleczę". Okoliczności powyższą potwierdził mój Kpt. Lisocki, por. Poczybut (7 D.P.). 14 marca 1941 r. odczytano mi wyrok sądu wojskowego, skazujący mnie na 5 lat więzienia z paragrafu 120/22 b.j. usiłowanie przejścia granicy. Dwa tygodnie później wywiezili mnie do łagru w Worcu; w drodze karmiono nas stoną rybą, a wodę dawano w minimalnej ilości. Do 16 dni, na dwie doby dla wagonu o 48 ludziach. W Koźwie prowadzono nas na tratwy; zostaliśmy doszczętnie okradzeni, lecz NKWD nie interweniowało mówiąc, że jesteśmy "sogalno opasnym elementem i nie warto nas bronić". W łagrze pracowałem przy ładowaniu węgla. Na normę trzeba było załadować 150 wózków, przebiegać je na przestrzeni ok. 500 metrów (po pochyłości) i wysypać wgił na "barze". Miałem częste krwotoki i byłem w stanie zarobić 300 gr. chleba i 1 Kociot. Po amnestii udało mi się do Buzutku,

gdzie miesowano mnie do Tasskientu, a stamtąd do Kotchozu w Turku-
 w; byłem tam mechanikiem na stacji pomp wycych. Wyodróżnieniem
 dziennym było 400gr. chleba, 6 kartofli, trochę grochu, 3 pomidory, 100gr.
 dziennie, a raz na 12 dni - 100 gr. mięsa, jeśli otrzymacie 6ty.
 W grudniu NKWD z Turkułu kazało nam się zgłosić do A.P. 1e12 po
 drodze cały transport jechał, był z 260 wagonów z nieznanymi
 przyczynami zatrzymano i miesowano na st. Obercowo (rej. Samarkanda)
 gdzie dostatem pracę w Kotchozie Achbabajewa, Arzyński Sel-Sowiet
 Przesłano tu 4 miesiące, otrzymując dziennie jedynie 450 gr.
 jesienniej mąki. 5 marca 1941r. udatem się, na skierowanie wojenko-
 matu, do Uermine i wcielony zostatem do Armii Polskiej.

Z żoną żadnego kontaktu nie udało mi się nawiązać. Jak się ostatnio
 dowiedziałem wprost ze spisała z dwutygodniowym dzieckiem, z nieposiadaniem
 sw. pasportu, została wywieziona do Wotogodzkij ob.

7534

dnia III 1943r

A. Wapblutt